

Głos eucharystyczny

ROK XV STYCZEŃ 1932 Nr. 1

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 151.252.

Cena zeszytu 25 groszy.

Do P. T. Prenumeratorów!

W roku 1932 wychodzić będzie Głos, podobnie jak w roku 1931, w dwóch częściach: osobno artykuły i osobno adoracje.

Wielu prenumeratorów nie zapłaciło jeszcze za rok 1931, a niektórzy nawet za rok 1930. Prosimy bardzo, by uczynili to w najbliższych dniach.

Zaznaczamy, że tym, którzy nie mogą zapłacić, wysyłamy chętnie Głos Eucharystyczny bezpłatnie, muszą jednak o tem Administrację zawiadomić.

Prenumerata na rok 1932 pozostaje bez zmiany. Wynosi 3 złote. Prenumerata zagraniczna 4 zł.

Prosimy też bardzo o rozszerzanie Głosu Euch. Jest to — śmiemy powiedzieć — jeden z ważnych obowiązków czcicieli Najśw. Sakramentu.

Nr. 1. STYCZEŃ — 1932. Rok XV.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Praca w organizacjach i Kółkach euchar.

Ostatnie dziesiątki lat zaznaczają się w życiu Kościoła wielkim wzrostem czci Najśw. Sakramentu. Wystarczy wymienić wspaniałe międzynarodowe Kongresy eucharystyczne, których pięćdziesięciolecie obchodziliśmy w roku bieżącym, dalej częstą i codzienną Komunję św., którą tak ułatwił papież Eucharystji Pius X, wczesną Komunją św. dzieci, wprowadzoną przez tego papieża, Krucjatę Eucharystyczną i t. d. W łączności z tym ożywczym prądem powstało szereg organizacyj eucharystycznych i kółek, poświęconych czci Eucharystji, w łonie różnych zrzeszeń.

Zastanawiają się nieraz i pytają członkowie tych zrzeszeń, co robić na miesięcznych czy kwartalnych zebraniach. Postaramy się dać krótką na to pytanie odpowiedź.

Głównem zadaniem tych organizacyj eucharystycznych jest p o m n o ż e n i e c z c i ku Najśw. Eucharystji. Wszystkie więc ich prace muszą zmierzać ku temu głównemu celowi.

Statuty Bractwa Przenajśw. Sakramentu dla diecezji przemyskiej określają cel Bractw w następujący sposób: „Zadaniem Bractwa jest rozszerzać cześć i miłość Przenajśw. Sakramentu przez adorację wspólną lub osobną, nawiedzanie Przenajśw. Sakramentu, przyjmowanie Komunji św. wynagradzającej, uczestniczenie w procesjach z Przenajśw. Sakramentem itd.“ Lwowskie ustawy dodają jeszcze jedno zadanie, a mianowicie zaopatrywanie ubogich kościołów w przybory liturgiczne, potrzebne do służby Bożej. Niektóre kółka eucharystyczne dodają sobie jeszcze jeden cel, a mianowicie poznawanie obrzędów Kościoła, ich powstawania i znaczenia.

Praca na zebraniach musi obejmować wszystkie wyżej wymienione cele. Mają się na nich członkowie zastanawiać, jak je wprowadzić w życie, a więc co uczynić, aby każdy z członków był rzeczywiście gorliwym czcicielem Najśw. Sakramentu i jak najlepiej wszyscy wspólnie przyczynić się mogą do pomnożenia tej czci.

Jak widzimy, jest tu pracy dosyć i program zebrań może być bardzo obfity.

Cześć Najśw. Sakramentu musi płynąć z serca i to serca czystego. Na posiedzeniach więc mogą członkowie ułożyć terminy wspólnych spowiedzi i Komunij św. i dopilnować przestrzegania tych terminów. Częsta spowiedź i Komunja św. pociągająca za sobą pewien obowiązek gorliwszego dążenia do doskonałości niż to czynią inni. Byłoby więc bardzo wskazane, aby na posiedzeniach omówić najgłówniejsze podstawy życia duchownego, aby członkowie umieli pracę duchową prowadzić praktycznie. Zasady te mógłby przedstawić kapłan, o ile zebraniu przewodniczy, lub też sami członkowie mogą je poznawać, odczytując odpowiednie podręczniki, wskazane przez ks. patrona. Słyszą wprawdzie członkowie o życiu duchownem w kazaniach, ale jest to nauka dorywcza. Nic tak nie przyczynia się do rozszerzenia częstej Komunji św. i czci Najśw. Sakramentu jak przykładne życie czcicieli Najśw. Hostji, a takie życie łatwiej prowadzić temu, co zasady życia wewnętrznego poznał.

Ważnym wyrazem miłości ku Eucharystji są adoracje, wspólne lub prywatne, i nawiedzenia Najśw. Sakramentu. Na zebraniach należy na nie stale zwracać uwagę. Trzeba wyzna-



Wszystkim Współpracownikom, Czytelnikom i Przyjaciołom pisma naszego życzymy z całego serca, aby im Jezus eucharystyczny w nowym roku błogosławił w pracy nad własną duszą i w wysiłkach nad zdobyciem codziennego chleba.

czyć terminy wspólnych adoracyj i przestrzegać ich porządku. Czterdziestogodzinne nabożeństwa, adoracje całodzienne w jedną z niedziel miesiąca, nabożeństwa w pierwsze piątki itd. powinny być zawsze na zebraniu omówione i porządek adoracji poszczególnym członkom ustanowiony. Podobnie rzecz się ma z procesjami eucharystycznemi, w czasie których członkowie zrzeszeń eucharystycznych powinni występować razem pod wspólnym sztandarem.

Zewnętrzna cześć Najśw. Sakramentu wyraża się też w trosce o wygląd kościoła, szczególnie w czasie nabożeństw eucharystycznych. Zrzeszenia eucharystyczne powinny tu być wielką pomocą Księżom proboszczom. Na zebraniu można pomyśleć o sposobie ozdobienia ołtarza z Najśw. Sakramentem, o sprawieniu czegoś dla biedniejszych kościołów w kraju czy na misjach. Hodowanie, zbieranie czy zakupno naturalnych kwiatów byłoby bardzo wskazane (kwiatów sztucznych winno się unikać). W kościołach uboższych, gdzie brak pieniędzy na opłacenie służby kościelnej, członkowie stowarzyszeń eucharystycznych winni wziąć na siebie utrzymanie porządku i czystości. Trzeba to także na zebraniach ułożyć i potem dopilnować sprawozdań z wykonania poruczonych członkom czynności.

Dok. nast. *X. St. Wieroński.*

PROŚBA.

Słowo przedwieczne w Hostji spowiciu...
Żertwo ofiarna, Ogniu miłości,
Przetraw mą duszę żywym płomieniem,
Złącz ściśle z Sobą wiary pierścieniem,
Zlecz wszystkie skazy i niewierności,
Żertwo ofiarna, Ogniu miłości!

Słowo przedwieczne, ludzka kruszyno...
Niemowlę słodkie, posłuszne, ciche,
Gnieć mnie jak glinę w Twej dłoni małej
Ku swej radości, na większą chwałę,
Aż mnie przekształcisz stworzenie liche,
Niemowlę słodkie, posłuszne, ciche!

Słowo przedwieczne, nieogarnione,
Prawdo wzgardzona i zapoznana,
Chroń moją duszę przed ułud mrokiem...
Wiedź poprzez krzyże radosnym krokiem,
Niechaj ból zegnie dumne kolana,
Prawdo wzgardzona i zapoznana!

Słowo przedwieczne, wszechmocny Boże,
Zrodzony w czasie z Matki-Dziewicy,
Spójrz na mą nędzę, gdyż wiem, żem niczem,
Cieniem, marnością przed Twem obliczem,
Daj jednak czerpać z pełnej skarbnicy,
Zrodzony w czasie z Matki-Dziewicy!

Słowo przedwieczne w Hostji spowiciu,
Jagnię milczące, dusz Oblubieńcze,
Dźwięcz w strunach duszy przez łaski drgnienia,
Pieśnią pochwalną i uwielbienia,
Aż kres naznaczysz tęsknotom, męce,
Jagnię milczące, dusz Oblubieńcze!

Dołżycka Stefanja.

X. Dr. A. MACKO.

Zaproszenie Chrystusa.

Kazanie na nabożeństwie 40-godzinnem podczas nieszporów.

„P ó j d ź c i e d o M n i e w s z y s c y, k t ó r z y p r a c u j e c i e i o b c i ą ż e n i j e s t e ś c i e, a J a w a s o c h ł o d z ę“ (Mat. 11, 28). Tak czule i słodko zapraszał niegdyś do siebie Jezus Chrystus swoich uczniów i rzeszę ludu wiernego, a te same słowa zdaje się powtarzać przez wieki całe z tego Najśw. Sakramentu, w którym pozostał i pozostaje na pokrzepienie i posiłek, na pociechę i ochłodę serc i dusz Jemu oddanych. I jeżeli — jak świadczy historja chrześcijaństwa — nie brakowało nigdy takich, co tłumnie i ochotnie szli za tem słodkiem wezwaniem Chrystusa, to nie może i nie powinno braknąć zwłaszcza w czasach obecnych, gdy uginamy się pod ogromem rozlicznych prac i ciężarów, wywołanych lub spotęgowanych wojną, gdy uciśnieni i strapieni tęsknimy za upragnionym pokojem i polepszeniem stosunków.

I cieszy nas każdy promyk nadziei zmiany na lepsze, a smuci i niepokoi każda wieść o przeciąganiu kryzysu. Trzeba jednak uważać, żeby w tem podnieceniu nie oddawać się ani przesadnej nadziei, ani nie popadać w przesadne zniechęcenie. Wśród ciężkich warunków wywołanych wojną zewnętrzną czy wewnętrzną, możemy i powinniśmy zachować spokój serca i równowagę ducha i bronić się przed zwątpieniem i zniechęceniem, byleśmy zastosowali się do tego głosu, jaki nas dochodzi z Najśw. Sakramentu: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę". Zechciejmy tylko nieco bliżej zastanowić się nad temi trzema pytaniami: Kto jest ten, który wzywa i zaprasza do siebie? Kogo zaprasza? i poco zaprasza?

1. Kto jest ten, który mówi: Pójdźcie do Mnie wszyscy. To jednorodzony Syn Ojca niebieskiego, który dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i przyjął postać człowieka, przyjął później postać chleba, aby szukać i zbawiać, co było zginęło, aby leczyć, co chore, dźwigać, co upadłe, oświecać, co ciemne, karmić i krzepić, co zgłodniałe i znużone. Tuż przed onemi słowami zaproszenia tak mówił Chrystus: „Wyznawam Tobie Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je maluczkim. Tak Ojcze, iż się tak upodobało Tobie. Wszystko Mi oddał Ojciec Mój. I nikt nie zna Syna jedno Ojciec, ani Ojca jedno Syn i komuby chciał Syn objawić" (Mat. 11, 25—27). A więc Jezus Chrystus — to Syn Boży, który ma tę samą co Ojciec naturę i godność, wiedzę i władzę, potęgę i miłość. Ma tę samą, co Ojciec wiedzę, a więc zna, jak On, wszystkie nasze potrzeby, niedostatki i braki; ma tę samą, co Ojciec władzę i potęgę, a więc może też i pomóc skutecznie, a nawet cudownie; ma też i tę samą miłość, która skłoniła Ojca do wydania Syna na okup świata, która skłoniła Syna do podjęcia ciężkiej drogi krzyżowej, do pozostania z nami pod postaciami chleba i wina, byśmy tylko żywot mieli i obficiej mieli.

Umiłowawszy swoich — mówi o Jezusie Jan ewangelista (13. 1) — do końca ich umiłował: do końca własnego życia, które jako dobry pasterz oddał w ofierze za owce swoje, do końca życia wszystkich swoich uczniów, które postanowił podtrzymywać i z doczesnego, ziemskiego na wieczne i chwalebne przemieniać pokarmem Ciała własnego i napojem Krwi swojej najświętszej. Oto, co sam powiedział, obiecując ustanowić Najśw. Sakrament: „Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto po-

żywał tego chleba, żyć będzie na wieki; a chleb, który Ja dam, jest Moje Ciało na żywot świata... Kto pożywa Ciała Mego i pije Moją Krew ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w ostatni dzień; albowiem Ciało Moje prawdziwie jest pokarmem, a Krew Moja prawdziwie jest napojem" (Jan 6, 51—56). Co prawda, zgorszyli się niektórzy z tej mowy, która im się wydała tak twardą, że opuścili szeregi uczniów Chrystusowych, lecz nie zważajmy na tych odstępców, którzy prócz zwykłego chleba i mięsa innego pokarmu pojąć nie mogli. Popatrzmy raczej na tych, którzy rozumiejąc moc i miłość Chrystusową, na pytanie Jego, czy i wy chcecie odejść, odpowiedzieli przez usta Piotra: „Panie, do kogóż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz. A myśmy uwierzyli i przekonali się, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży" (Jan 6, 69—70).

I przekonali się i przekonać mogli jeszcze lepiej o boskiej mocy i miłości swego Mistrza, gdy Tenże, spełniając swą obietnicę w przededniu śmierci krzyżowej, na pożegnanie nakarmił i pokrzepił swych Apostołów nie tylko zwykłym chlebem i winem, ale nadto — jak przyrzekł — i Ciałem i Krwią swoją i kazał im to samo czynić aż do skończenia czasów. „I wziąwszy chleb, błogosławił, łamał i dawał uczniom swoim, mówiąc: Bierzcie i jedzcie: to jest Ciało Moje. A wziąwszy kielich, dzięki czynił i dał im, rzekąc: Albowiem ta jest Krew Moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów" (Mat. 26, 26—28; Mar. 14, 22—24; Łuk. 22, 19—20). O! Któż wypowie radość i szczęście tego św. Jana, który, zapominając o świecie całym, skłania głowę na piersiach Jezusowych! Kto wypowie radość i szczęście innych Apostołów, którzy zdają się znowu mówić z Piotrem: „Panie, Ty słowa żywota wiecznego masz, a myśmy uwierzyli i przekonali się, żeś Ty jest Chrystus Syn Boży".

I powtórzyło się i powtarzać miało przy narodzinach sakramentalnych Chrystusa w Jego kościołach i sercach ludzkich to samo, co się działo przy narodzinach Jego w Betlejem. Nad tem pierwszem tabernakulum, nad tym pierwszym domkiem Bożym ukazali się Aniołowie, śpiewając chwałę Bogu, a pokój ludziom dobrej woli, a pierwsi adorujący Jezusa, Najśw. Marja Panna i św. Józef, ubodzy pastuszkowie i bogaci królowie nie posiadali się z radości, że mogli oglądać to Słowo, które się „ciałem stało i zamieszkało między nami". Niestety, byli i tacy, co nie skorzystali z tych narodzin Pańskich, z tych dni obecności Jezusa, który przyszedł do swoich, a swoi Go nie przy-

jęli; co gorsza, okrutny Herod postanowił nawet zgładzić ze świata to nowonarodzone Dziecię, a chociaż Opatrzność Boża pokrzyżowała jego plany, chociaż nie dosięgnął boskiej Dzieciny, to przecież przelał krew wielu niewinnych dziątek, wycisnął łzy boleści z oczu niejednej matki, naraził na tułaczkę po obczyźnie Najśw. Rodzinę, a siebie na marną śmierć, ukaranego przez Boga i znienawidzonego przez ludzi tyrana.

Podobnie znalazł się i wśród uczestników uczty wieczernikowej jeden Apostoł, który nie podzielał radości i wdzięczności innych, owszem zapłonął większą jeszcze jakąś nienawiścią i złością do Jezusa i postanowił uczynić ostatni krok, aby koalicji wrogów Chrystusowych ułatwić spełnienie wyroku: „Winien jest śmierci". I przyszło do katastrofy takiej, z którą w porównanie iść nie może nawet tragizm wojny światowej. Wszystkie narody — zauważył już Izajasz prorok (40, 17) — jakoby nie były przed Bogiem, a jako nic i próżność poczytane są Jemu", bo o tyle tylko i tak długo istnieją, jak On chce, podczas gdy naprawdę On tylko istnieje sam jeden od siebie i przez się. I oto na tego Boga, na życie tego Boga w osobie Jezusa Chrystusa targnięto się zbrodniczo i dopuszczono się już nie bratobójstwa i narodu-bójstwa, ale zbrodni bogobójstwa, wobec której wstrząsnęła się cała przyroda, zaćmiło słońce i zadrżała ziemia.

Godność wszystkich matek ziemskich razem — nie dorównywa godności Matki Bożej i oto w Serce tej Matki Bożej wtłoczono już nie jeden ale siedm mieczów boleści, krzyżując w Jej oczach najmilszego Jedynaka i zadając Mu coraz to nowe katusze językiem i innemi narzędziami. Wszystkie urzędy i poselstwa ziemskie nie dorównują godności urzędu apostolskiego, który poruczył Chrystus dwunastu Apostołom, i oto jeden z tych dwunastu kończy marnie z piętnem zdrajcy własnego Mistrza, drugi się zapiera tego Mistrza trzykrotnie, inni z wyjątkiem Jana, który towarzyszy Marji na Kalwarję, pouciekali i pokryli się.

Ale pokazało się znowu, że większa moc i miłość Boska, niż złość i nienawiść ludzka. Bo nie upłynęły trzy dni, gdy ten Jezus, umęczony na śmierć i pochowany w grobie opieczętowanym i otoczonym strażą, wstał własną mocą z martwych ku nowemu nieśmiertelnemu i chwalebnemu żywotowi. I oto przy grobie, tem nowem tabernakulum, będącem miejscem chwilowego pobytu Ciała Chrystusowego zjawiają się znów Aniołowie, aby głosić chwałę Bogu: „Czemu szukacie żywego między

umarłymi, zmartwychwstał jak przepowiedział". Zjawia się sam Chrystus, zjawia się u swej Matki, zjawia się pośrodku Apostołów, aby im powiedzieć: „Pokój wam"!. Przyłącza się do dwóch uczniów w drodze do Emmaus i takiem ich napełnia światłem i weselem, że mówili sobie o tych chwilach spędzonych w towarzystwie Jezusa: „Zaliż serce nie pałało w nas, gdy w drodze przemawiał i Pisma nam tłumaczył?" (Łuk. 24). I poznali Go — jak sami opowiadali — w łamaniu chleba (Łuk. 24, 35). Poznali, że to ten sam Jezus Chrystus, mocarz czynu i słowa, który ich pociągnął do siebie, że to prawdziwy człowiek podległy cierpieniu i śmierci, ale i Bóg prawdziwy, który samą śmierć zwyciężyć potrafił i przy swym grobie słuszniej jeszcze niż przy grobie Łazarza może się odezwać: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto wierzy we Mnie, ten chociażby umarł, żyć będzie" (Jan, 11, 25).

Poznali też lepiej swego Boga i Pana i Mistrza inni uczniowie i uczenice Chrystusowe; poznali lepiej i sam Apostołowie, poznał niewierny Tomasz wołając: „Pan mój i Bóg mój" (Jan, 20, 28); poznał Piotr nagradzając trzykrotne zaparcie trzykrotnem wyznaniem miłości (Jan, 20, 15—17).

I tę wiarę swoją, to przekonanie w bóstwo Jezusa umęczonego ale i zmartwychwstałego przekazali następcom, przekazali całemu Kościołowi, aby po wszystkie czasy wierzono i wiedziano, że to Bóg sam mieszka pośrodku nas, że to Bóg sam z Najśw. Sakramentu zaprasza do siebie mówiąc: „Pójdźcie do mnie... nie ociągajcie się ani uciekajcie, lecz wstańcie i pójdźcie do mnie: do Boga i Pana waszego, do Chlebodawcy i Pasterza, Zbawiciela i Przyjaciela waszego. C. d. n.

Udział ludu w liturgji.

Na wzór zagranicy zaczynają także u nas wprowadzać kapłani wspólne odmawianie z wiernymi niektórych części Mszy św. Są to tak zwane Msze św. recytowane. Wierni mają całą Mszę św. po polsku i odmawiają wspólnie, głośno niektóre ustępy, resztę odmawiają pocichu. Odpowiadają też wszyscy kapłanowi. Polskiego tekstu Mszy św. dostarcza redakcja pisma „Mysterium Christi" (Kraków, ul. Pędzichów 14). Teksty te noszą tytuł: „Służba Boża". Za czasopismem „Mysterium Christi" podajemy opis takiej recytowanej Mszy św. w Rybarzowicach koło Białej (wojew. krakowskie).

Była to niedziela ostatnia miesiąca sierpnia. W rybarzowickim kościele przypadł na ten dzień odpust Matki B. Pocieszenia (w kalendarzu kościelnym zawsze w sobotę po św. Augustynie, 28 sierpnia). Ludzi zebrało się bardzo dużo, bo i z okolicznych wiosek nadciągali.

Siedzę w konfesjonale, bo to dzień odpustowy. Jeszcze niema żadnej Mszy św. Ludzie napływają gromadnie do kościoła: dzieci, chłopcy i dziewczęta starsze, kobiety, mężczyźni — a prawie każdy z wchodzących — przeważnie młodzież — trzymał, obok książeczki do nabożeństwa lub śpiewnika ks. Siedleckiego, małą broszurkę. Były to teksty mszalne czyli „Służba Boża", której 450 egzemplarzy rozchodzi się w tej miejscowości, nie liczącej więcej jak 1900 dusz. Podobno w inne niedziele taka sama ilość broszur mszalnych bywa rozebrana. Wychodzi ksiądz ze Mszą św. śpiewaną o godz. 8-mej. Sądziłem, że nie będzie wspólnej recytacji modlitw mszalnych, organista przy grze organowej zaczął pieśń, którą wszyscy na kościele chwycili i jednym głosem ciągnęli dalej poważnie i donośnie. Lecz po jednej zwrotce ucichły nagle organy i śpiew. Organista zaczyna głośno: „W imię Ojca i Syna... Wnijdę do ołtarza Bożego... Spowiadam się Bogu... a wszyscy jednogłośnie, równo, umiarowo, dalej mówią. Spowiedź powszechną według mszału po polsku, prawie wszyscy umieją na pamięć. Introit — jakby przedtem próby czytania robili — znów cały kościół umiarowo odmówił. Celebrans jeszcze nie skończył drugiego powtórzenia introitu. Jeszcze był czas do Kyrie. Celebrans idzie do środka ołtarza — cisza na kościele— zaczyna, jak zwykle, odmawiać Kyrie; zdziwił się, gdy mu cały kościół wraz z ministrantami odpowiedział chóralnie Kyrie, elejson, i tak naprzemian Chryste względnie Kyrie.

Po zaśpiewaniu przez celebransa „Gloria in excelsis" ciągli dalej po polsku, recytując cały hymn anielski, który tak ścisłą i dogmatyczną odznacza się treścią. — Może to wbrew przepisom, ale taką drogą dochodzi się do uprzystępnienia ludowi tekstów mszalnych. — Na Dominus vobiscum jednogłośnie „Et cum spiritu tuo" zaśpiewali. Kolektę, lekcję i ewangelję każdy sobie pocichu odczytywał, podczas gdy kapłan śpiewał je ze mszału po łacinie. Po skończonej lekcji przez celebransa, organista zaczyna recytację graduału i Alleluja. Ewangelję mszalną

odczytał głośno i uroczyście jeszcze raz sam celebrans po odśpiewaniu łacińskiego tekstu ze mszału. Osobliwy nastrój i skupienie towarzyszyły słowom świętym, gdy je od ołtarza w mowie ojczystej czytano.

Credo znowu jak Gloria. Poważnie i ze skupieniem wypowiadano słowa symbolu nicejsko-konstantynopolitańskiego, a zdania pojedyncze oddzielano od siebie, jakby myśl głęboka przykuwała uwagę modlącego się zebrania. Na Dominus vobiscum znowu śpiewana odpowiedź, a po Oremus odmówienie wiersza psalmowego na Ofertorjum. Modlitwy przy ofiarowaniu hostji i wina z pamięci odmawiano, bo przy coniedzielnem powtarzaniu starsi i młodzież dobrze je zapamiętali. To samo przy Lavabo. Tu, dopiero dalszy ciąg śpiewu: druga zwrotka pieśni zaczętej na początku Mszy św., aż do prefacji. Odpowiedzi przed prefacją wszyscy razem śpiewali. Sanctus po polsku i parę skróconych modlitw z Kanonu odmówiono znów wspólnie, przed Podniesieniem zaśpiewano pieśń eucharystyczną, co też było po Podniesieniu. Ale zanim zaczął celebrans śpiew „Pater noster“ odrecytowano dwie modlitwy, by przed „Pater noster“ zaśpiewać odpowiedź „Amen“ a na końcu „Sed libera nos“ i po „Pax Domini“, „Et cum spiritu tuo“. Odmawiano chóralnie wszystkie modlitwy przed Komunją św. do której przystąpiło coś 600 osób, podczas tej właśnie Mszy św., aż drugi kapłan musiał pomagać w rozdawaniu Komunji św. Tak zrozumieli Rybarzowianie czynny udział we Mszy św. Sam organista zszedł z chóru, by przyjąć Komunję św. Nic to nie przeszkadzało w śpiewaniu lub grze organowej. Wszyscy komunikowali tylko w czasie Mszy św., a nie przed lub po niej.

Zanim kapłan nakrył kielich i odmówił cicho Communio, tymczasem odśpiewano jedną zwrotkę pieśni, a potem na wezwanie celebransa śpiewano odpowiedź.

Skończyła się Msza św. śpiewana, która wraz z 20-to minutowem rozdawaniem Komunji i odczytaniem ewangelji po polsku trwała godzinę tylko. Zauważyć trzeba, że jeszcze śpiew przy odpowiedziach przed prefacją pozostawia nieco do życzenia.

Oto fakta mówią, jak ludzie szukają prawdy, jak lgną do źródeł prawdziwej i kościelnej pobożności. Nie nudzi się im, bo przez całą Mszę św. są zajęci, bo co niedziela są zmiany

i nowości w coraz to innych introitach, kolektach, lekcjach, ewangeljach, wogóle w zmiennych częściach mszalnych.

To są początki. Oby podobne uczestniczenie w liturgji obejmowało także inne parafje.

P. S.

Kongres eucharystyczny w Pułtusku.

(Dnia 27 września 1931).

Kolegjata pułtuska przybrana odświętnie w kwiaty, zieleń i wieńce, nazewnątrz i wewnątrz udekorowana lampami elektrycznemi, których liczba sięgała trzystu. Dwa pięknie wymalowane kielichy przez przełożoną zgromadzenia sióstr misjonarek. Jeden z tych kielichów wysokości trzy metry, udekorowany lampkami zaiwieszony został u szczytu wieży środkowej, drugi znowu dwumetrowy umieszczono w głównej nawie kościoła pomiędzy wieńcami w promieniu różnego koloru lampek elektrycznych. Cała świątynia wewnątrz płonęła w światłach elektrycznych, ale najpiękniej wyglądała kaplica Przenajświętszego Sakramentu, gustownie w kolorowe lampiony przystrojona, oraz wielki ołtarz, pomysłowo udekorowany, a jaśniejący najbardziej, zwłaszcza swą różnobarwną tęczą z lamp elektrycznych, urządzoną tuż nad tronem eucharystycznym.

Kongres otwarty został uroczystemi modłami do Ducha Świętego, poczem odprawiono nieszpory z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Nabożeństwo to celebrował ks. prałat Michnikowski, o godz. 7 wieczorem w sobotę. Kolegjata wypełniona po brzegi, ludu pełno z parafij i okolicy.

Na ambonę wchodzi ks. dyrektor stowarzyszeń eucharystycznych i wygłasza wstępne kazanie o znaczeniu i celu kongresu parafjalnego. Konfesjonały w oblężeniu już od godz. 3 po popoł. Troskliwy gospodarz zaprosił okolicznych i miejscowych duszpasterzy z pomocą duchowną, aby przez spowiedź i Komunję świętą ułatwić wiernym zyskanie łask i przywilejów kongresowych.

Po kazaniu cały kościół odśpiewał litanję do Matki Boskiej, „Pod Twoją obronę“ i pieśń „Matko Niebieskiego Pana“.

O godz. 9.30 wieczorem rozpoczęła się publiczna adoracja godzinna, którą osobiście poprowadził dyrektor diecezjalny. Wspólna pieśń: „Pójdźcie adorować Pana“,

uwielbienie, dziękczynienie, przebłaganie i prośba wiernych do Zbawiciela utajonego, przeplecione modlitwami eucharystycznemi i śpiewem podnosiły duszę do tronu Bożego i zespalały z Królem serc ludzkich — Chrystusem.

Resztę czasu po adoracji wypełniły modlitwy wieczorne, litanja o Imieniu Jezus i Suplikacje, odśpiewane przez cały kościół.

O godzinie 12 w nocy odprawiona została przez ks. Gołębiowskiego, uroczysta msza, w czasie której słowo Boże o częstej Komunji św. wygłosił ks. Adam Wilkowski, wikarjusz z Winnicy. Po mszy czterech kapłanów blizko przez godzinę rozdawało wiernym Komunję św.

Około trzech tysięcy ludzi zasilonych zostało w czasie uroczystości kongresowej Ciałem Chrystusa Pana.

Godziny od 2 po północy do 7 rano dnia niedzielnego przeznaczone były na prywatną adorację Przenajśw. Sakramentu dla bractw i stowarzyszeń parafjalnych.

Od samego rana w niedzielę odprawiały się kolejno msze święte, a kapłani jeszcze mieli sporo pracy w konfesjonałach tak, że, mimo najszczerszych chęci i poświęcenia swych sił, nie zdołano wszystkich wyspowiadać. Najwięcej penitentów było w porze wieczornej i w nocy.

W niedzielę o godz. 8 rano ks. prob. Okólski odprawił mszę św. dla stowarzyszenia Przenajśw. Sakramentu i poświęcił sztandar dla stowarzyszenia Pacholąt. Po ukończonej mszy św. wygłosił okolicznościową naukę do dzieci i starszych. Następnie odbyły się pod przewodnictwem dyrektora zebrania organizacyjne dla pacholąt i oddzielne zebranie dla osób starszych, członków stowarzyszenia eucharystycznego w parafji.

Jednocześnie zorganizował dyrektor koło ministrantów.

Nadmienić trzeba, że do spowiedzi przystąpiła także gremjalnie młodzież gimnazjalna, seminarjum nauczycielskiego i szkół powszechnych. Młodzież ta komunikowała w niedzielę na rannej mszy św. w kościele benedyktyńskim.

Kolegjata bliżej południa znowu się zapełnia wiernymi. Słychać odgłos bębnów, to znać dają o sobie kompanje, przybywające na uroczystości kongresowe. Robi się w świątyni zupełnie ciasno.

Tymczasem rozchodzi się wiadomość, że Arcypasterz przyjechał. J. E. Ks. Arcybiskupowi Nowowiejskiemu towarzyszyli przedstawiciele Kapituły Katedralnej Prałaci, ks. Wilkoński i ks. dr. Stanisław Figielski, oraz profesor Seminarjum Płockiego, ks. Kontecki. Zjechali też, jako asysta przy pontyfikalnej celebrze, klerycy z Płocka, w liczbie sześciu. Po krótkim odpoczynku udał się Ks.

Arcybiskup do kościoła, gdzie odprawił pontyfikalną sumę. Pienia religijne wykonał chór parafjalny. Kazanie w czasie sumy wygłosił prefekt szkół średnich, ks. kan. Bruzdewicz. Kościół zatłoczony, na cmentarzu gromady ludu, a w prezbiterjum zajęli miejsce przedstawiciele władz świeckich i wojskowych, sztandar 13 pułku piechoty z dowódcą pułku. Całe prezbiterjum wypełnili przedstawiciele bractw i stowarzyszeń parafjalnych ze sztandarami, a w pierwszych szeregach widzieliśmy sztandary stowarzyszenia Przenajświętszego Sakramentu i nowopoświęcony sztandar Pacholąt z licznym zastępem dzieci, mających odznaki organizacyjne.

Porządek utrzymywało wojsko, oraz Sokół i straż ogniowa. Podkreślić należy wielką sprawność organizacyjną.

Bezpośrednio po skończonej sumie Jego Ekscelencja celebrował uroczystą procesję z Przenajśw. Sakramentem. Na czele tego wspaniałego pochodu bezpośrednio za krzyżem kroczyła kompanja honorowa 13 pułku piechoty z orkiestrą. Dalej szły: gimnazjalna młodzież żeńska, męska, seminarjum nauczycielskie, szkoły powszechne, straż ogniowa z orkiestrą własną, organizacje, zakonnice, pacholęta i duchowieństwo. Z orszaku uwydatniał się cały las chorągwi kościelnych i sztandarów organizacyjnych.

Procesja z kościoła przeszła ulicami: Benedyktyńską, 3 Maja, Świętojańską — do ołtarza, zbudowanego przy dzwonnicy na placu rynkowym.

Przy ołtarzu ks. prałat Figielski donośnym głosem wobec nieprzeliczonej rzeszy ludu katolickiego odczytał litanję do Serca Jezusowego i Akt ofiarowania, a chór kościelny odśpiewał pieśń: „Jezusa ukrytego w Eucharystji czcić“. Dostojny Celebrans udzielił Przenajświętszym Sakramentem błogosławieństwa wszystkim zgromadzonym, całej parafji pułtuskiej i całej Ojczyźnie naszej. Przy śpiewie „Te Deum laudamus“ nastąpił powrót do świątyni najkrótszą drogą.

Po południu o godz. 5 odbyła się w teatrze miejskim pięknie przygotowana Akademja.

Zagaił Akademję J. E. Ks. Arcyb. Nowowiejski, przybyły w otoczeniu licznego duchowieństwa. Chór kościelny pod batutą p. St. Dziedzickiego odśpiewał „Króluj nam Chryste“, poczem ks. prałat Kontecki wygłosił piękny referat „O skutkach, które Przenajdroższe Ciało Pana w duszach naszych sprawuje“.

Kolejno według programu następowały — deklamacje Pacholąt: „Jam Twój, o Jezu“, „Więzień miłości“, „Błogosław dziatki Twoje“ i inne. Wiersz pod tytułem: „Adoracja“ — wypowiedział uczeń gimnazjum, B. Zyblewski, a „W drodze do Emmaus“ bardzo pięknie deklamowała A. Śleszyńska, uczenica tamtejszego gimnazjum. Chór kościelny wykonał dwie jeszcze kantaty: „Chór Mnichów“ i „Modlitwa“ — K. Mikuli. Orkiestra zaś wojskowa 13 p. p. odegrała kilka utworów, jak: Uwertura „Poświęcenie Świątyni“ i inne.

Na zakończenie ksiądz dyrektor diecezjalny przedłożył uczestnikom akademji do przyjęcia rezolucję następującej treści:

„W głębokiem zrozumieniu tej prawdy, że Przenajświętszy Sakrament jest jedynem źródłem życia — my parafjanie pułtuscy, zgromadzeni w dniu 27 września 1931 roku, z okazji Kongresu Eucharystycznego, na uroczystej Akademji, w myśl hasła: „Króluj nam Chryste — Polska zawsze Ci wierna“ — pod dostojnem przewodnictwem J. E. Arcybiskupa Nowowiejskiego odbytej — postanawiamy przez praktyki religijne, a szczególniej przez częstą Komunję świętą przyczyniać się do ugruntowania królestwa Chrystusowego w duszy całego społeczeństwa. Wierzymy, że w ten sposób przygotujemy należycie swe umysły i serca do spełnienia wielkich zadań, do jakich nas wzywa Akcja Katolicka. Wierzymy, że odrodzeni i umocnieni Eucharystja na duchu, przysłużymy się dobrze Bogu i ukochanej Ojczyźnie“.

Ostatnie słowo Arcypasterza diecezji, będące uznaniem dla wykonawców programu, podzięką dla wszystkich, a więc dla wojska miejscowego, poszczególnych organizacyj religijnych i świeckich, zamknęło tę o wysokim poziomie religijną wieczornicę. *X. M. Okólski.*

Antonito[1]).

Do grona wybranych dzieci, które w naszych czasach wciąż się powiększa, należy między tylu innymi, ośmioletni Antonito, z Hiszpanji rodem.

Antonio Martinez de La Pedraja urodził się 8 sierpnia 1920 r. w pięknem mieście Santander, byłej letniej siedzibie królów hiszpańskich na morskiem wybrzeżu.

---

1) Podług „L'Eucharistie“.

Rodzice jego łączyli z krwią szlachetną niepomiernie ważniejsze szlachectwo serca i duszy. Byli to gorliwi i praktykujący chrześcijanie na podobieństwo tych, których wydawały wieki żywej i gorącej wiary. Chcieli oni zbudować ognisko rodzinne na mocnej i trwałej podwalinie, w sposób wskazany przez Namiestnika Chrystusowego w encyklikach o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży i o małżeństwie chrześcijańskiem.

Antonio był raczej wątłego zdrowia, które wymagało nieustannych zabiegów, środków ostrożności i oszczędzania.

Licząc zaledwie trzy lata, był już Antonito niezwykle rozwiniętem dzieckiem, tak że wprawiał w zdumienie domowego lekarza. Chciał wszystko wiedzieć. Będąc razu pewnego z matką w ogrodzie, zapytał znienacka:

— „Skąd wzięły się, mamo, te kwiaty?"

— „Stworzył je, synku, Bóg, który wszystko z niczego uczynił; tobie dał rodziców, ubranie, pożywienie, zabawki..."

— „Tatuś-Bóg kocha mnie bardzo, wszak prawda, mamusiu? I ja też bardzo Go kocham, ale nie mogę Mu tego powiedzieć, bo Go nie widzę".

Matka wyjaśniła mu, że Bóg wszystko wie i widzi.

Takie i tym podobne nauki kształtowały duszę dziecięcą.

Gdy Antonito wzdragał się razu jednego zażyć przykre lekarstwo, rzekła doń matka:

— „Skoro kochasz tak „Tatusia-Boga", złóż Mu tę małą ofiarę".

— „Tak, mamusiu, uczynię to dla Tatusia-Boga.

Zdanie to powtarzał, ilekroć zdarzała się sposobność przezwyciężenia wstrętu.

Antonito był do swej śmierci jedynem dzieckiem swych rodziców, szczęściem, radością i celem ich życia, światem, który społem pielęgnowali. Dziecko podsycało samo tę miłość niezwykłym wdziękiem i urokiem, bystrością umysłu, czystością i czułością serca, a nadewszystko gorącem pragnieniem naśladowania Dzieciątka Jezus i uświęcenia się. Nieraz mawiał do rodziców:

— „Winniśmy iść śladami Najśw. Rodziny, jak nam powiedział O. Garcia Herrero (kierownik duchowny rodziny i autor żywocika Antonita). Dla ciebie, tatusiu, wzorem ma być św. Józef, dla mamusi Matka Najśw., a dla mnie Boska Dziecina“.

Kiedy indziej, gdy matka mówiła mu, że ucząc się wiele i dobrze, zdobędzie nagrody i będzie pierwszym w szkole, odpowiedział Antonito:

— „Nie myśl, mamusiu, że pragnę dużo wiedzieć; chodzi mi tylko o to, by zostać świętym“.

Przy innej zaś sposobności dodał:

— „Przedtem lubiłem bardzo się uczyć; teraz zajmuje mnie jedynie sprawa mego uświęcenia. Co lepsze: być świętym, czy wiele umieć?“...

Razu pewnego wywnętrza się znów chłopczyna przed matką z naiwnością dziecięcą:

— „Mamusiu, muszę się bardzo modlić, bo O. Garcia powiedział mi, że jest we mnie materjał na świętego i zapewniam cię, że chciałbym nim zostać“.

Antonito odróżnia się od innych dzieci, zmarłych jak on w opinji świętości, tem, że posiada zdumiewający w jego wieku zdrowy rozsądek i rozumuje jak człowiek dorosły.

O świętości nie ma również dziecinnego pojęcia; to też zdołał tak opanować rodzące się w nim złe skłonności, że gdy go raz matka przygotowywała do spowiedzi, odezwał się:

— „Opuść, mamusiu, gniew i zemstę, gdyż ja je już stłumiłem“.

W jakiś czas potem, gdy mu matka wskazywała w katechizmie w obrazach na grzechy główne, rzekł z zadowoleniem:

— „Z tych grzechów pozostało mi jeszcze łakomstwo, bo z zazdrością uporałem się już na dobre“.

Trudno nam wyliczać tu wszystkie cnoty tego wyjątkowego dziecka. Wzruszającą była między innemi jego żarliwość o dusze. Podczas prześladowania w Meksyku modlił się nasz chłopaczek codzień o nawrócenie Callesa. Pewnego razu rzekł do matki:

— „Mamusiu, jak podrosnę, udam się do Meksyku, bo chcę być męczennikiem“.

Matka, przypuszczając, że ukochany jej synek zechce być potem misjonarzem, zapytała go kiedyś:

— „Co biedna twoja mama zrobiłaby wówczas bez ciebie?“ *(C. d. n.).*

OD ADMINISTRACJI: Prosimy bardzo o wpłacenie reszty prenumeraty za rok 1931 i o przysłanie przedpłaty na rok 1932 zgóry, przynajmniej za 1-sze półrocze.

Z piśmiennictwa.

X. dr. St. Żukowski, prof. Uniw. J. K.: KAPŁAN JAKO SZAFARZ TAJEMNICY OŁTARZA. Str. 16. Poznań 1931

Broszura przeznaczona jest dla kapłanów. Zawiera szereg praktycznych wskazówek, jak ożywić u wiernych zajęcie i przejęcie się Mszą św. i Komunją św., jak zbliżyć do Najśw. Sakramentu dzieci, jak Go uprzystępnić chorym. Kilka trafnych myśli o adoracji i społecznej wartości Eucharystji zamykają treściwą pracę. *X. St. Wier.*

X. Henryk Weryński: TABERNAKULUM. Szkic historyczno-liturgiczny. Wydanie 2-gie. Miejsce Piastowe 1932. Str. 30. Cena 80 groszy.

Praca podaje historję tabernakulum, czyli sposobu przechowywania Przenajśw. Sakramentu w domach i kościołach w ciągu wieków. Dalej daje wskazówki, jak powinno być zrobione tabernakulum i w dodatku najnowsze przepisy o przechowywaniu Najśw. Sakramentu. W tej ostatniej części należałoby jeszcze uwzględnić Instrukcję św. Kongregacji Obrzędów z dnia 26 marca 1929. Broszura może służyć jako materjał do referatów na kółkach eucharystycznych na ten temat. *X. S. Wier.*

X. J. K.: ADORACJA NAJŚW. SAKRAMENTU. Wydanie trzecie. Druk. w Częstochowie 1930. Str. 16. Do nabycia u X. Józefa Kalicińskiego Nowy Sącz.

Mała ta broszurka zawiera adorację, ułożoną dla dzieci do wspólnego odmawiania naprzemian z kapłanem. Części adoracji są przeplatane pieśniami. Słabą stroną broszurki jest bardzo drobny druk i brak zaznaczenia grubszemi czcionkami, co mówi kapłan, a co dzieci. Całość ułożona jest praktycznie i może bardzo ułatwić dzieciom odprawianie wspólnej adoracji. *X. St. Wier.*

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Bibljoteka Religijna“. Redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Spis rzeczy w roczniku XIV (1931).

ROZPRAWY:

OPOWIADANIA I ŻYCIORYSY:

RÓŻNE:

Dodatek miesięczny: „Święta godzina“.

ROZMYŚLANIA I ADORACJE:

MODLITWY: